

## KALLISTRATOS: OPISY

### 1. Na Satyra<sup>1</sup>

(1) Pod Tebami w Egipcie była grotą<sup>2</sup>, obwodem wylotowi sztolni podobna. Naturalnymi zakosami aż ku fundamentom ziemi zawracała. Choć otwór miała płaski, nie na wyrównane chodniki dalej się dzieliła. Szła łukiem w głąb góry i wydłużała się w podziemnych pętłach, stając się trudną do rozwikłania zagadką. (2) W niej właśnie umieszczono wizerunek satyra<sup>3</sup> w kamieniu wykonany.

Satyr stanął na jakimś podwyższeniu i układał swą figurę do tańca. Spód prawej stopy, do tyłu wysuniętej, wygiął ku górze i flet<sup>4</sup> dłońmi podtrzymując, poddawał się zawczasu jego pierwszemu dźwiękowi. Bo melodia jeszcze do uszu grającego nie docierała. Flet głosu nie wydawał. Jedynie doznania właściwe fletnistom wpojone zostały przez kunszt kamieniowi. (3) Mogłeś zobaczyć i te żyły nabrzmiące, jakby nadęte powietrzem, i jak satyr z piersi dech dobywał, by flet mógł rozbrzmieć, i jak ta figura już chciałaby działać, i jak ten głaz się zabierał do tanecznych zawodów. Przekonywał nas, że wrodzona mu jest zdolność

---

<sup>1</sup> Zachowało się kilka rzymskich kopii greckich posągów satyra. Wiadomo, że *Satyra* wykonał także Praksyteles. Opisany tu przez Kallistratosa wizerunek przypomina *Satyra grającego na flecie* z Villa Borghese.

<sup>2</sup> W epoce cesarstwa rzymskiego chętnie ozdabiano rzeźbami greckiego pochodzenia parki w pałacach. Teren parków obejmował niejednokrotnie naturalne grotty. W nich także umieszczano posągi. Być może dla takich właśnie celów dekoracyjnych jakiś dostojnik rzymski przewiózł *Satyra* wraz z *Panem* i *Echo* z Grecji do Teb w Egipcie. Teby w czasach Kallistratosa były atrakcyjną miejscowością turystyczną dla bogatych obywateli Imperium Romanum.

<sup>3</sup> Satyrowie – mityczne istoty człekokształtne o zdeformowanej męskiej postaci. Towarzyszyli Dionizosowi. Lubili wino, śpiew, tańce i w ogóle swobodny tryb życia.

<sup>4</sup> Satyrów przedstawiano w sztuce plastycznej zazwyczaj z instrumentami pasterskimi: z syryngą, fletem, itp.

oddychania i że potrafi tchnienie z siebie dobywać drogami do tego niezdolnymi. (4) Ciało jego wdzięku nie posiadało. Stwardnienie kończyn zatajało młodość, wykrzywiało tę postać, pozbawiając ją proporcji właściwej członkom męskim. Bo pięknej dziewczynie odpowiada delikatna karnacja i gładkie członki, satyra natomiast wygląd jest wysuszony, gdyż górski to bożek i ktoś, kto swawoli na cześć Dionizosa<sup>5</sup>. Wieńczył go bluszcz<sup>6</sup>. Lecz nie na łące zerwał mistrz to ziele. Sam gład przetopił swą twardość na gałązki i biegł kołem, spinając włosy. Wił się od czoła do mięśni na karku.

(5) Obok Pan<sup>7</sup> stanął i weselił się grą na flecie. Echo<sup>8</sup> obejmował, jakby, miałem wrażenie, bał się, że flet jakiś ton muzą natchniony poruszywszy, skłoni tę nimfę do odpowiadania satyrowi.

Po obejrzeniu tego posągu wierzyłem, że owa etiopska skała Memnona<sup>9</sup> głos wydawała. Gdy przychodził Dzień, radowała się jego obecnością, a gdy odchodził, bolejąc wzdychała i wdziewała żałobne szaty. Ona jedna wśród kamieni, odczuwaniem przyjemności i bólu obdarzona, wyzbyła się własnej niemoty. Przewyciężyła niewrażliwość i posiadała zdolność mowy.

## 2. Na posąg bakchantki

(1) Nie tylko kunszt poetów i twórców prozy retorycznej rodzi się z boskiego natchnienia, biorącego we władanie ich język<sup>10</sup>, ale współdziałaniem jeszcze bardziej boskich duchów<sup>11</sup> owładnięte są ręce rzemieślników, gdy niejako wieszcząc wykonują dzieło natchnione, nasycone boskim szałem<sup>12</sup>. Tak właśnie Skopas<sup>13</sup>, jakby przez jakieś natchnienie porwany, włączył boską inspirację w rzeź-

<sup>5</sup> Dionizos – bóg wina. Był symbolem inspiracji poetyckiej, muzycznej, twórczości plastycznej (rzeźba, malarstwo itp.). Otaczały go menady i satyrowie. Czczony był szczególnie przez orfików. Pewnym renesansem orfizmu w epoce cesarstwa rzymskiego można tłumaczyć wybór rzeźb w *Opisach* Kallistratosa. Rzeźby te przedstawiają postaci tematycznie związane z Dionizosem i jego kultem. Symbolizują one wino, śpiew, miłość, młodość, stan boskiego oszołomienia.

<sup>6</sup> Bluszcz, a także winorośl, owoc figi, tyrs, kantharos (naczynie do picia), maski tragiczne były arcybutami Dionizosa.

<sup>7</sup> Pan – bóstwo pasterskie. Rzekomy wynalazca syringi. Lubił muzykę i swawole.

<sup>8</sup> Echo – nimfa górską, uosobienie echa.

<sup>9</sup> Tak zwane *Kolosy Memnona*, zachowane do dziś, znajdują się w Egipcie koło starożytnych Teb. Przedstawiają króla Amenhotepa III (XV-XIV w. przed Chr.). Grecy uważali, że są to posagi Memnona, króla Etiopów, uczestnika wojny trojańskiej. Miał przyprowadzić do obrony Troi wielką armię Etiopów i Hindusów.

<sup>10</sup> Pogląd przedstawiony przez Platona m. in. w *Ionie* (533e).

<sup>11</sup> Widoczny tu jest wpływ neoplatonizmu. Według teologii neoplatońskiej między najwyższym bytem boskim a światem widzialnym istnieje cały szereg pośrednich emenacji ułożony gradacyjnie.

<sup>12</sup> Kallistratos adaptuje do rzeźby to, co Platon mówi o poezji (*Ion*, 535e; *Fajdros*, 245a).

<sup>13</sup> Skopas – jeden z najslawniejszych rzeźbiarzy greckich (ok. 370-330 przed Chr.). Rywalizował z

bienie posągu. Ale dlaczego od razu nie opisuję wam tego kunsztu bóstwem napełnionego?!

(2) Był posąg bakchantki<sup>14</sup>, z paryjskiego marmuru zrobiony<sup>15</sup>, przemienionego jednak na prawdziwą bakchantkę. Bo ten kamień trzymał się wprawdzie swego porządku, ale równocześnie wydawało się, że on wychodzi poza prawa właściwe kamieniom. Wizerunek dostępny zmysłom był oczywiście posągiem, kunszt jednakże przeniósł to naśladownictwo do bytu rzeczywistego<sup>16</sup>. Mogłeś zobaczyć, że jest to twardy kamień, lecz tutaj zmiękł, aby kobiecość naśladować. Pewna jednak dzikość tę kobiecość charakteryzowała. Osiągnąwszy zdolność ruchu, w którym przedtem nie miał udziału, potrafił wpaść w bakchiczny szał i odpowiedzieć jak echo bóstwu przenikającemu w jego wnętrze<sup>17</sup>. (3) Gdyśmy na twarz spojrzeli, oniemieliśmy z wrażenia. Tak wyraźnie bowiem ujawniały się na niej oznaki doznań zmysłowych, choć przecież żadnych tam doznań nie było; taki poryw szału bakchicznego tam się wyrażał, choć przecież żaden szał tej bakchantki nie porywał; jakiegokolwiek szaleństwa żgać mogą duszę<sup>18</sup>, tyle tam mieniło się oznak uczucia, wymierzonych przez kunszt w niepojętych proporcjach. Włos wstawał, by cieszyć się zefirem<sup>19</sup>, rozszczepiał się, ukazując połysk. A już zupełnie poza rozum wykraczało to, że choć był to kamień, ulegał lekkości włosa i godził się naśladować loki. Choć był całkiem nagi w zdolności do życia, posiadał pełnię życia. (4) Mógłbyś powiedzieć, że kunszt przyniósł mu ze sobą także siłę do wzrastania. Tak więc widzieliśmy rzecz niewiarygodną; to, co nie jest wiarygodne, myśmy widzieli. Bakchantka pokazywała, że także jej ręce są zdolne do działania. Nie potrząsała jednak bakchicznym tyrsem, lecz niosła krwawą ofiarę i na cześć Dionizosa wznosiła, zdawało się, okrzyk. Było to oznaką wzmożonego szału. Ofiarę stanowiło wyobrażenie koźlęcia o sinym kolorze<sup>20</sup>. Bo kamień ten odział się także martwością. Choć jedno było tworzywo, podzieliło swe naśladowanie

---

Praksytelem. Zachowała się rzymska replika opisywanego tu posągu.

<sup>14</sup> Bakchantki – inaczej menady ("szalejące"). Należały wraz z satyrami i sylenami do orszaku Dionizosa. Czciły go w orgiastycznym szale.

<sup>15</sup> Biały marmur, wydobywany na wyspie Paros.

<sup>16</sup> Tu swoiście przejawia się platońska teoria bytu. Rzeźba prawdziwie natchniona ukazuje, według wyrażenia Kallistratosa, ideę realnie istniejącą, a nie rzecz dostępną tylko zmysłom. Oglądanie więc takiej rzeźby jest kontemplowaniem prawdziwego bytu już nie za pomocą zmysłów czy nawet rozumu, lecz poprzez poznanie ponadrozumowe.

<sup>17</sup> Rzeźba powstaje i potem istnieje jako efekt całego łańcucha owdładnień przez bóstwo. Bóstwo mianowicie, napełnia pewnego rodzaju szałem twórczym najpierw rzeźbiarza, potem rzeźbę, wreszcie widza. Ten łańcuch przedłużyć się może o ogniwo opisu – tym są właśnie *Opisy* Kallistratosa – i o ogniwo słuchacza. W wypadku *Bakchantki* inspirującym bóstwem jest Dionizos, gdyż używał orgiastycznego szału bakchantkom.

<sup>18</sup> Aluzja do mitycznego gza, który ściągał Ino zamienioną w jałówkę.

<sup>19</sup> Zefir – łagodny wiatr zachodni. Istniał też w mitologii Zefir jako personifikacja.

<sup>20</sup> Koziół należał do zwierząt Dionizosa.

między śmierć i życie. Bakchantkę bowiem przedstawia ono w pełni życia i tak, jakby śpieszyła na Kitairon<sup>21</sup>, koźle natomiast jako zabite w bakchicznej namiętności i już pozbawione wrażliwości zmysłów.

(5) Tak więc Skopas przez dawanie w rzeźbie narodzin nawet rzeczom bez życia był twórcą tego, co prawdziwe. Wątkami materii martwej przedstawiał to, co cudowne. Tak Demostenes<sup>22</sup>, tworząc pomniki w dziedzinie wymowy, ukazywał niemal idee słów jako dostępne zmysłom, gdyż pomysły rodzące się z myśli i doświadczenia zaprawił czarami sztuki. I zaraz zauważycie, że przedstawionemu do kontemplacji<sup>23</sup> posągowi nie brakuje wewnątrz rodzącego się ruchu, lecz że on także samodzielnie sobą włada<sup>24</sup>, a nadto cechami zewnętrznymi zachowuje przy życiu swego rodziciela<sup>25</sup>.

### 3. Na posąg Erosa

(1) Słowa moje pragną teraz zostać natchnionymi wieszczami innego świętego dzieła sztuki. Nie jest bowiem, według mnie, godziwe nie nazywać płodów sztuki świętymi.

Był to *Eros*, wytwór sztuki Praksytelesa<sup>26</sup>. To sam Eros! Chłopiec w rozkwitającej młodości! Skrzydła miał i łuk ze strzałami. Brąz go przedstawiał. A ponieważ ukazywał Erosa, władcę i boga wielkiego, sam dostał się pod jego panowanie. Nie zniósł dłużej tego, że jest tylko brązem, i w całości stał się Erosem. (2) Mogłeś zobaczyć, jak ten brąz kruszał, jak – rzecz nieprawdopodobna – miękł aż do stanu pulchności i jak, krótko mówiąc, ta materia martwa potrafiła wypełnić się tym, co niezbędne. Był delikatny, lecz wolny od kobiecej miękkości; miał kolor właściwy brązowi, a wyglądał kwieście; brakowało mu przejawów ruchu, jednak gotów był ten ruch spełnić; choć stanął w postawie nieruchomej, to jednak zwodził wrażeniem, że posiada prawo do lotu w przestworzach. Uśmiechał się dumnie, lecz zarazem objawiał w oczach jakieś ciepłe i serdeczne blaski. Było

<sup>21</sup> Pasma górskie na zachodnich krańcach Attyki. Uprawiano tam orgiastyczny kult Dionizosa.

<sup>22</sup> Demostenes – genialny mówca grecki (384-322 przed Chr.). Wsławił się zwłaszcza mowami politycznymi.

<sup>23</sup> Kontemplacja, a ściślej tzw. *theoria*. W tym wypadku chodzi o ponadrozumowe oglądanie i podziwianie dzieła pochodzenia boskiego i samego bóstwa, które to dzieło przeniknęło.

<sup>24</sup> Jest to skutek owładnięcia przez bóstwo.

<sup>25</sup> Twórcą natchnionej rzeźby jest bóstwo i ręce człowieka. Tu chodzi jakby o przedłużenie życia tego człowieka w wykonanej przez jego ręce rzeźbie.

<sup>26</sup> Praksyteles – niezrównany mistrz rzeźby greckiej (ok. 370-330 przed Chr.). Opisywane tu dzieło zaginęło. Zachowało się kilka doskonałych kopii rzymskich innych rzeźb Praksytelesa, m. in. *Hermes z małym Dionizosem* w muzeum w Olimpi.

widać, że brąz poddaje się tym uczuciom i że podejmuje się naśladowania uśmiechu.

(3) Stojąc zginał w przegubie prawe ramię ku szczytowi głowy. Drugim łuk podtrzymywał. Dla zachowania równowagi w lewo się wychylał. Krusząc spoistość brązu, dla wygody wysunął lewe biodro.

(4) Głowę jego ocieniała czupryna: fryzowana, świeża, młodzieńczym blaskiem kwitnąca. Jakiż podziw wzbudzał ten brąz! Patrzącego obdarzał rudawym blaskiem, wznoszącym się z krańców pukli. A kto włosa dotykał, on wyczuwając to, miękł i ugiął się.

(5) Gdy ten kunszt obejrzałem, zacząłem wierzyć, że Dedal<sup>27</sup> rzeczywiście wystawił chór w ruchu i złotu przydał zmysły. Ale tutaj Praksyteles wszczepił figurze Erosa niemalże myślenie i sprawił, że zdolna jest rozciąć skrzydłami powietrze.

#### 4. Na posąg Hindusa

(1) Przy źródle stał *Hindus*<sup>28</sup>, wotum nimfom złożone. *Hindus* ten był marmurem, który ciemniał i zmieniał się samoczynnie, odpowiednio do koloru naturalnego tej rasy. Miał bujne, faliste, rozpuszczone loki. Nie lśniły czystą czernią, lecz krańcami rywalizowały z pianką małża tyryjskiego<sup>29</sup>. Włos jego mianowicie, jakby przez mieszkające w sąsiedztwie nimfy starannie pielęgnowany i skrapiany, choć ciemny z korzenia wyrastał, przy szczytach zarumieniał się. (2) Oczy doprawdy nie zgadzały się z marmurem. Biel bowiem otaczała źrenice! Bo w tym właśnie miejscu kamień się wybielał! Dzięki temu ów z natury Hindusowi przynależny kolor tu rzeczywiście wyjaśniał się. (3) Mocne wino go zmogło. Lecz barwa marmuru spicia się nie zdradza. Nie miał możliwości zaczerwienić policzków, gdy mu czerń pijaństwo tała. Stan ten jednak ujawniał się postawą, bo stojąc zataczał się i był bezwładny. Nie mógł na nogach się utrzymać. Chwiał się i chylił ku ziemi. (4) To marmur upodobił się do porażonego tą dolegliwością. To on jakby dyszał i kołysał się od przepicia. Postać *Hindusa* powabu nie posiada żadnego. Także swego koloru nie ozdobił wdziękiem. Wyćwiczył się tylko dobrze w układaniu swych członków. Nagi był i nieodziany, gdyż ciała Hindusów są nawykłe do hartowania się w skwarze południa.

<sup>27</sup> Dedal – mityczny artysta grecki. Tradycja mówiła, że jego rzeźby potrafiły chodzić i tańczyć.

<sup>28</sup> Być może ów posąg przedstawiał Dionizosa w hinduskiej postaci. Od wyprawy Aleksandra Wielkiego do Indii pewne tamtejsze orgiastyczne kultury utożsamiano z kultem Dionizosa.

<sup>29</sup> Chodzi o cenny barwnik uzyskiwany z pewnej odmiany ślimaków w Fenicji.

5. Na posąg Narcyza<sup>30</sup>

(1) Był gaj, w nim ruczaj przepiękny toczył krystaliczne, bardzo czyste wody. Stał nad nim *Narcyz*, w marmurze zrobiony<sup>31</sup>. Był to chłopiec, raczej już młodzieniec, Erosów rówieśnik. Jakby blask urody z jego ciała promieniował. A taki miał wygląd: złotem lśniły mu loki. Włos toczył się kołem od czoła, a przy karku spływał na barki. Spojrzenie miał nie całkiem wyniosłe ani zupełnie pogodne. Za sprawą kunsztu bowiem jakiś ból w oczach się usadowił. Dzięki temu ta podobizna i Narcyza, i jego los naśladuje. (2) Odział się jak *Erosy*<sup>32</sup>. Również rozkwitającą młodzieńczością do nich był podobny. A strój jego taki miał układ: kołem go obiegał śnieżnobiały peplos – barwa tożsama z marmurowym tworzywem. Spięty na prawym ramieniu, spływał luźno do kolan, pozostawiając wolnym tylko ramię w dół od klamry. A tak był przezroczysty, tak wiernie oddał się naśladowaniu peplosu, że aż przezeń kolor skóry przeświecał: do bieli odzienia dołączał się blask bijący z członków. (3) Stał i używał krynicy jako zwierciadła. Przelewał w nią obraz swej twarzy. Ona brała jego rysy i odtwarzała podobiznę. I zdawało się, że te dwie natury współzawodniczą: kamień zamieniał się całkowicie w prawdziwego chłopca, źródło natomiast przeciwstawiało kamiennemu wytworowi kunsztu wierną podobiznę w bezcielesnej postaci, wytwarzaną według kształtów wzoru. Na padający cień figury nakładało żywioł wody jako ciało. (4) A ta postać z wody tak żywa była i duchem wypełniona, jakby to był, mógłbyś sądzić sam Narcyz, który właśnie, jak powiadają, przyszedł do źródła i gdy mu się pokazała owa postać w wodzie, zmarł nimfami otoczony, bo pragnął się z tą zjawą połączyć. Teraz pokazuje się on wiosenną porą, kwitnąc na błoniach<sup>33</sup>. Mogłeś zobaczyć, że choć był to jednorodny w kolorze marmur, i oczu kompozycji przestrzegał, i opis charakteru zawierał, i doznania wyrażał, i uczucia odsłaniał, i właściwości owłosienia naśladował, rozluźniając się aż do giętkości pukli. (5) A już nawet słowem nie można wyrazić, jak ten kamień tajał do stanu płynnego i ze swej materii tworzył obce sobie ciało. Choć z urodzenia był żywiołem twardym, stwarzał wrażenie, że się przetapia w jakąś subtelną materię fizyczną. W rękach trzymał syryngę<sup>34</sup>. Pierwociny jej muzyki składał w ofierze pasterskim bóstwom. I ilekroć zatęsknił za akompaniamentem dźwięków psalterionu, wypełniał pustkowie

---

<sup>30</sup> Bardzo podobny posąg Narcyza posiada Watykan.

<sup>31</sup> Narcyz – mityczna postać. Gardził miłością nimf, odrzucił też Echo. Zakochał się natomiast w odbiciu swego wizerunku w źródle. Nie mogąc z nim nawiązać kontaktu, zmarł z tęsknoty.

<sup>32</sup> Chodzi o pewien typ ikonograficzny Erosa, ustalony w IV w. przed Chr. Eros przedstawiany był mianowicie jako nagi młodzieniec ze skrzydłami, łukiem i strzałami.

<sup>33</sup> Według mitu bogowie zamienili Narcyza po śmierci w kwiat.

<sup>34</sup> Syrynga – instrument muzyczny dęty, złożony z kilku rurek.

muzycznym echem<sup>35</sup>. Sam kiedyś zachwycony tym *Narczyem*, przywiódłem go przed was, młodzieńcy, odtwarzając go w słowach w tej muz auli<sup>36</sup>. A opis jest taki, jaka była rzeźba<sup>37</sup>.

#### 6. Na posąg Kairosa w Sykionie<sup>38</sup>

(1) Teraz chcę ci przedstawić w słowach także Lizypa<sup>39</sup> rzemiosło. Mistrz wykonawszy kunsztownie ten najpiękniejszy ze swych posągów, wystawił go sykionczykom do oglądania.

Kairos został przedstawiony jako posąg z brązu<sup>40</sup>. Kunszt rywalizował z naturą. *Kairos* ten był dojrzewającym chłopcem. Od głowy aż po stopy kwitła w nim uroda młodości. Twarz młodociana, sypał się po niej pierwszy zarost. Włos puścił luźno, oddając go swawoli i igraszkom zefiru. Skórę miał rumianą; lśniła ujawniając rozkwit ciała. (2) Do Dionizosa był bardzo podobny. Czoło jego wdziękiem jaśniało. Jego młodzieńcze lica rumieniły się świeżym kwiatem i delikatnego zaróżowienia użyczały też oczom. Stał na jakiejś kuli. Przyszedł mając skrzydła przy kostkach stóp. Włos wyrastał w sposób niezwykły. Czupryna bowiem zsuwała się ku brwiom i okalała puklami policzki. Tył zaś głowy *Kairosa* nie był owłosiony. Jeden tam tylko kosmyk, ledwo wschodzący, pokazywał się.

(3) Ujrawszy ten posąg, stanęliśmy oniemiałi. Zobaczyliśmy bowiem, że ten brąz dokonuje czynów dostępnych żywej naturze, że wychodzi ze swojego szyku. Bo będąc brązem, rumienił się; twardym będąc z natury, rozluźniał się i miękko poddawał kunsztowi, gdzie było trzeba; nie mając doznania zmysłowego, przekonywał, że doznawanie w nim mieszka. Stał naprawdę, mocno oparłszy się na stopie, lecz stojąc ujawniał, że ma zdolność ruchu. Zwodził twe oko złudzeniem, że iść może do przodu i, jeśli zechce, skrzydłami rozcinać za sprawą swego twórcy powietrzne rejony.

---

<sup>35</sup> Kallistratos nawiązuje tu do efektu wielokrotnego echa w górach. Mówi mianowicie, że gdy Narcyz chciał dla swej muzyki uzyskać akompaniament wielostrunnego instrumentu (taki był m. in. psalterion), wydawał najpierw dźwięk na swej sryndze.

<sup>36</sup> Kallistratos łamie czasem tok opisu zwrotem do słuchaczy. Tu nawiązuje do sali, w której tę pochwałę rzeźby wygłasza.

<sup>37</sup> Ideałem mówców greckich w epoce cesarstwa rzymskiego było tworzyć ze słów obrazy i posągi równie lub nawet jeszcze bardziej zachwycające niż w wersji plastycznej.

<sup>38</sup> Kairos – bóstwo greckie, a równocześnie, według niektórych interpretacji, alegoria chwili stosownej do działania. Sykion – rodzinne miasto Lizypa na północy Peloponezu.

<sup>39</sup> Lizyp – jeden z najbardziej genialnych rzeźbiarzy greckich. Twórca postaci Kairosa w rzeźbie. Żył w latach ok. 350-300 przed Chr.

<sup>40</sup> Posąg ten nie zachował się ani w oryginale, ani w kopiach.

(4) Nam to cudowne dzieło takim się okazało. Jeden zaś z biegłych w zakresie dzieł sztuki, umięjących z wyższym znawstwem i wycuciem śledzić warsztat artystów, przyłożył do tego wytworu miary rozumowe i wyjaśnił symbolikę Kairosa, ukazaną kunsztownie<sup>41</sup>. Skrzydełka przy stopach – mówił – oznaczają chyżość, bo on powożąc porami roku mknie, by okrążyć rozległy wiek; a młodzieńcza uroda – że wszystko, co w porę poczęte, jest stosowne; że "właściwy moment", *kairos*, jest jedynym twórcą piękna; że cokolwiek przekwitło, nie należy już do dziedziny Kairosa; włosy na czole – że gdy Kairos się zbliża, łatwo go chwycić, lecz gdy przejdzie obok, ta najlepsza na czyn chwila odchodzi wraz z nim. Kto zlekceważył Kairosa, już go nie dogoni.

### 7. Na posąg Orfeusza

(1) Wśród gór Helikonu jest pewne miejsce, święty muz okrąg, pogrążony w cieniu<sup>42</sup>. Tam nad nurtami potoku Olmeios<sup>43</sup>, przy fiołkowym źródle Pegaza<sup>44</sup> zagościł u muz posąg Orfeusza, syna Kalliopy<sup>45</sup>. Cud dla oczu! Brąz z kunsztem zrodziły to piękno. Ciała urodą muzykalność duszy się wyraziła. Zdobiła go perska tiara, złotem szyta<sup>46</sup>. Zwęzła się od szczytu głowy ku górze. Chiton, spływający do stóp od ramion, związany był w talii złotym paskiem. (2) Włos był tak bujny, tak życiem naznaczony, napełniony duchem, że zwodził zmysły udając, iż faluje podmuchami zefiru pobudzany. Część czupryny, na plecach się rozsypując, spływała po karku, część, rozdzielona brwiami, opadała podkreślając czysty blask oczu. Jego obuwie najczystszy złotem było pięknie zdobione. Peplos nie podwiązany spadał od szyi do kostek<sup>47</sup>. W rękach trzymał lirę, której głosy równały się liczbie muz<sup>48</sup>. Brąz ów bowiem rolę strun odgrywał. Zmieniał się w naśladowaniu i niemal się dostrajał ulegle do każdej z nich z osobna. Głosu się nauczył, by wydawać dźwięki właściwe strunom! (3) Na bazie pod stopami nie nieboskłon był przedstawiony, nie Plejady wędrujące w przestworzach<sup>49</sup>, nie

<sup>41</sup> Dla kontrastu z platońską metodą kontemplowania rzeźby Kallistratos ilustruje tu metodę alegoryczną.

<sup>42</sup> Helikon – góry w południowo-zachodniej Beocji, mityczna siedziba muz.

<sup>43</sup> Olmeios – potok płynący przez Beocję z gór Helikonu.

<sup>44</sup> Pegaz – skrzydlaty rumak Apollona oraz muz. Wody źródła, które wytrysnęło dzięki niemu, dawały natchnienie poetom i śpiewakom.

<sup>45</sup> Orfeusz – mityczny poeta i śpiewak. Zginął, rozszarpany przez bakchantki.

<sup>46</sup> Rodzaj spiczastej czapki, ikonograficzny atrybut Orfeusza.

<sup>47</sup> Peplos – rodzaj szaty. Stanowił go prostokątny płat tkaniny.

<sup>48</sup> Według rozpowszechnionej wersji tracko-beockiej było 9 muz.

<sup>49</sup> Plejady – 7 córek Atlasa i Plejony. Po śmierci zostały umieszczone na niebie jako konstelacja gwiazd.

obrotu Niedźwiedzicy, która w wodach Okeanosa kąpieli nie bierze<sup>50</sup>. Był natomiast cały ród ptasi, zamilkły pod wpływem pieśni; były wszystkie górskie zwierzęta i jakiegokolwiek pasą się w głębinach morza; był koń czarem owładnięty: nie wędziło, lecz muzyka go ujarzmiła; i byk zaniechawszy błoni, przysłuchiwał się pieśni lirnika; i bezlitosna natura lwów ukołysała się zgodnością dźwięków. (4) Mogłeś zobaczyć, że brąz przybrał także rzek postać – a one od źródeł płynęły do tych pieśni<sup>51</sup>, i fali morskiej – a ona wysoko się wspinała z miłości do tych śpiewów, i skał porażonych odczuciem tej muzyki, i wszelkiej rośliny tamtej pory roku – a one szły śpiesznie ze swych legowisk do Orfeuszowej muzy. A chociaż nic tam dźwięku nie wydawało, nic nie wzbudzało harmonii śpiewu lirnika, kunszt ukazał uczucia rozkochania się zwierząt w muzyce i sprawił, że w brązie przejawiała się rozkosz i w sposób cudowny wyraził się czar, wykwitły z doznań zwierząt.

#### 8. Na posąg Dionizosa

(1) Dedal potrafił konstruować, jeśli można wierzyć w kreteńskie cudy<sup>52</sup>, dzieła zdolne do ruchu i przymuszać złoto do odczuwania ludzkich uczuć<sup>53</sup>. Praksytelesowe zaś ręce tworzyły kunszt już całkiem żywy.

(2) Był gaj. Stanął w nim *Dionizos*, naśladowający postać młodzieńca<sup>54</sup>. A tak był delikatny, jakby brąz zmieniał się już w ciało. A tak giętkie i pulchne miało to ciało, jakby z innej materii, a nie z brązu powstało. Był brązem, a rumienił się. Nie miał udziału w życiu, a postanowił ideę życia pokazać. Gdy go dotknąłeś, ustępował pod naciskiem. Przecież był to naprawdę lity brąz, ale przez kunszt osiągnąwszy miękkość ciała, umykał pod ręką. (3) Był w rozkwicie młodości, przepełniony wdziękiem, opływał pożądaniem. Takim go właśnie opisał i pokazał Eurypides w *Bakchantkach*<sup>55</sup>. Bluszcz go oplatał, biegnąc kołem. I to brąz był bluszczem! On to gałązki utoczył i nimi podtrzymywał strączki loków na czole! A już ponad granicami wszelkiego cudu było to, że ta martwa materia przejawiała

<sup>50</sup> Tu Kallistratos nawiązuje do *Iliady*, 18, 486.

<sup>51</sup> Podobny obraz ukazuje Apollonios z Rodos w *Argonautikach*, 1, 26 n.

<sup>52</sup> Według Klemensa Aleksandryjskiego i św. Hieronima już w VI w. przed Chr. poeta grecki Epimenides zarzucił Kreteńczykom kłamstwo, złośliwość, obżarstwo i lenistwo. Kallimach z Cyreny (IV-III w. przed Chr.) też nazwał Kreteńczyków kłamcami, bo utrzymywali, że u nich znajduje się grobowiec Zeusa. Na tę złą opinię o Kreteńczykach powołuje się św. Paweł w Liście do Tytusa (1, 12).

<sup>53</sup> Zob. wyżej przypis 27. Dedal pochodził z Attyki. Po zabójstwie siostrzeńca uciekł na Kretę i tam był nadwornym artystą Minosa. Wszechstronnie uzdolniony nie tylko rzeźbił, ale miał także zbudować labirynt.

<sup>54</sup> Oryginał tej rzeźby Praksytelesa nie zachował się. Przypominają ją natomiast dwie kopie. Jedna znajduje się w Luwrze, druga w Madrycie.

<sup>55</sup> Zob. *Bakchantki*, 233 n.

rozkosz, że brąz ten wyrażał uczucia. (4) Oslaniała go skóra jelonka, ale nie ta, którą Dionizos zwykł na siebie wkładać. Bo to brąz się przemieniał naśladowując skórę. Stał, lewe ramię wspierając na tyrsie<sup>56</sup>. Tyrs wzrok oszukiwał, bo choć z brązu wykonany, zdawał się listki wypuszczać i świecić zielenią. I do tej bowiem brąz dostosował się materii. (5) Można było zobaczyć, jak jakimś nieprzytomnym ogniem te oczy błyszczały. Brąz ten bakchiczność ukazywał i jakby używał boskiego oszołomienia. Bo tak samo, mam wrażenie, Praksyteles potrafił go nasycić bakchicznym obłędem.

### 9. Na posąg Memnona

(1) Zamierzam ci teraz opisać także cud *Memnona*<sup>57</sup>. Kunszt to naprawdę niezwykły i ludzką ręką nieosiągalny.

Podobizna Memnona, syna Tithonosa, w Etiopii się znajdowała<sup>58</sup>. Z kamienia zrobiona. Był to głaz, lecz w granicach swych się nie zamknął, nie zachował milczenia przez naturę mu zadanego. Lecz właśnie, choć był kamieniem, posiadał zdolność głosu. Już to bowiem pozdrawiał wstający Dzień<sup>59</sup>, mową swą radość wyrażając i ciesząc się z każdego nadejścia matki; już to znowu, gdy ona w noc odchodziła, żałośnie i boleśnie wzdychał, smucąc się z jej odejścia. (2) Kamień ów nie był też łez pozbawiony. Posiadał je! Jego woli służyły! Rzeczywiście Memnonowa była to podobizna. Różniła się od człowieczej postaci tylko, jak mi się wydawało, ciałem. Bo duszę posiadała i według woli właściwej ludziom się zachowywała. Smutek miała wtopiony, a równocześnie ogarniało ją doznanie zadowolenia. Te obydwa władały nią uczucia. Natura stworzyła ród kamieni jako niemy i głuchy. Nie chce on dawać mieszkania smutkowi. Nie wie też, co to radość. Zupełnie nieczuły pozostaje na wszelkie przypadki. Temu jednak kamieniowi Memnona kunszt smak przyjemności podarował, głazowi ból wtopił. To jest jedyne dzieło kunsztu, które – jak wiemy – w kamieniu przechowuje myśli i mowę.

(3) Dedal posunął się w rzeźbie aż do uzyskania ruchu. Twory jego kunsztu posiadały moc wychodzenia poza swą materię. One potrafiły sunąć w korowodzie! Nieosiągalne zaś było dla niego i zgoła nie do pokonania tworzyć dzieła głosem obdarzone. A tu właśnie ręce Etiopów znalazły drogę do tego, co było niedostępne:

---

<sup>56</sup> Tyrs – rodzaj laski z szyszką pini na szczycie, owinięta pędami bluszczu lub winnej latorośli. W mitach było to berło Dionizosa oraz atrybut Bakchantek i satyrów.

<sup>57</sup> Zob. przypis 9. W epoce cesarstwa rzymskiego kolosy Memnona zaliczano do "siedmiu cudów świata".

<sup>58</sup> Etiopią Grecy nazywali ogólnie południowe krańce znanej sobie ziemi, a więc także Górny Egipt.

<sup>59</sup> Dzień, grecka Hemera – tu jako żeńska personifikacja dnia. Dlatego w opisie nazwany jest matką. Ściśle według mitu matką Memnona była Eos (Jutrzenka).

pokonały niemotę kamienia! Wieść niesie<sup>60</sup>, że owemu *Memnonowi*, ilekroć się odzywał, Echo odpowiadało. Gdy żałośnie wzdychał, żalną nutę mu odsyłało; gdy wyrażał zadowolenie, zwracało mu ton podobny.

Dzieło to także koi bóle Dnia i każe mu już nie szukać syna. Dzięki kunsztowi Etiopów zwraca mu *Memnona*, zabranego przez los<sup>61</sup>.

## 10. Na posąg Peana<sup>62</sup>

(1) A zatem wierzymy, że ów okręt *Argo*, rękoma *Ateny* zbudowany, ten właśnie, który między gwiazdami swą działkę losem uzyskał, przemówił głosem<sup>63</sup>, a nie mielibyśmy dać się przekonać, że w ten posąg boskie moce sam *Asklepios* wkłada<sup>64</sup>? Że daje mu myśl opiekuńczą i dopuszcza do wspólnoty z sobą? Że ujawniają się w nim zdolności do tego, kto nim owładnął? Zgodzimy się także, że bóstwo wstępuje w ludzkie ciała, gdzie bywa nawet namiętnościami każone, a nie uwierzmy w to tam, gdzie z samej natury nigdy żadne zło nie zagościło?

(2) Ten tu wizerunek nie jest, według mnie, rzeźbą, lecz upostaciowaną prawdą. Ten kunszt nie tylko potrafi przejawiać charakter, ale tak się do boga upodobnił, że staje się nim samym. To martwa materia, a wyraża myśl boską; to właśnie rąk dzieło, a spełnia to, co niedostępne żadnemu rzemiosłu: cudownie objawia posiadanie duszy! Gdy spojrzysz na twarz, twój wzrok w niewolę wpada. Bo nie okryła się ona sztucznym pięknem, lecz ukazując przezyste i łaskawe oczy, zapala

---

<sup>60</sup> Kallistratos powołuje się tu na wieść, a nie na autopsję. Wykazuje przez to swoją rzetelność. Wiadomo bowiem, że Kolosy *Memnona* rzeczywiście wydawały głosy o wschodzie i zachodzie słońca. Zjawisko to występowało od r. 27 przed Chr. do 199 po Chr., to jest od trzęsienia ziemi, które spowodowało pęknięcie tych posągów, do ich naprawy z rozkazu *Septymiusza Sewera*. Kallistratos żył prawdopodobnie w IV w. po Chr., dlatego o "mówieniu" przez *Memnona* mógł wiedzieć tylko z tradycji.

<sup>61</sup> *Memnon* zginął pod murami *Troi* z ręki *Achilleasa*, spowodawszy najpierw swoją pomocą groźny, choć przejściowy sukces *Trojan* w walce z *Achajami*.

<sup>62</sup> Pierwotnie *peanem* nazywali Grecy chóralny śpiew z tańcem ku czci różnych bogów, a zwłaszcza *Apollona*. Później *Pean* jako personifikacja oznaczał *Apollona Delfickiego* lub, jak właśnie w tym opisie, *Asklepiosa*.

<sup>63</sup> *Argo* – nazwa statku, na którym, według mitu, 50 herosów greckich wybrało się po złote runo do *Kolchidy*. Jego budowę dozorowała sama bogini mądrości, *Atena*. W dziób *Argo* wbudowano belkę ze świętego dębu wieszczego w *Dodonie*. Ta belka przemawiała ludzkim głosem, wskazując żeglarzom drogę na morskich pustkowiach. Po powrocie z *Kolchidy* *Argo* została ofiarowana *Posejdonowi*. Według mitu umieszczona została potem wśród konstelacji gwiazdnych.

<sup>64</sup> *Asklepios* – bóg medycyny. Jego kult zaczął się szybko rozwijać w V w. przed Chr. i przetrwał w żywej postaci do późnej starożytności. *Asklepios* patronował starożytnym klinikom. Do najbardziej znanych należał *Epidaurus*.

We wszystkich innych opisach Kallistratos używa czasu przeszłego, tu natomiast posługuje się czasem teraźniejszym. Wydaje się, że w tamtych korzysta ze wspomnień lub notatek, zrobionych wcześniej przy oglądaniu rzeźb, tę zaś rzeźbę opisuje bezpośrednio, stojąc przed nią wraz ze swymi słuchaczami.

w nich głębiej dostojności i dodaje współczucie. (3) Zwoje loków wdzięcznie spływają. Jedne opadając swobodnie rozsypują się na plecach, drugie, zsuwając się po czole ku oczom, rozdwarzają się przy brwiach. Jakby życiem zasilane same się zwilżają, by uformować wijące się pukle. Nie prawom kunsztu ta martwa materia się poddaje. Ona wie, że boga przedstawia i że trzeba jak pan się pokazać. A choć to, co istnieć zaczęło, zwykle ginąć, postać tego posągu, zawierając w sobie prawdziwy byt zdrowia, rozkwita z posiadania niezniszczalnej młodości.

(4) My zatem, o Peanie, złożyliśmy ci oto pierwociny słów świeżo dojrzałych, Pamięci potomków<sup>65</sup>, bo tego, jak sądzę, sobie życzysz. Gotów jestem śpiewać ci także pieśnią, jeśli zechcesz dać zdrowie.

### 11. Na posąg Młodości

(1) Czy widziałeś *Młodość* na Akropolu<sup>66</sup> – Praksyteles ją tam osiedlił – czy trzeba ci może to dzieło kunsztu przedstawić?

Chłopiec to był delikatny i młody. Kunszt tak ten brąz zmiękczył, że stał się pulchny i młodzieńczy. Pełno w nim było powabu i urody. Sama młodość w nim kwitła! Widać było, że wszystko tam uległo woli kunsztu. Był mianowicie delikatny, choć miał materię obcą delikatności; stał się gibki, choć gibkości nie posiadał; brąz ów wyszedł poza granice swojej natury i w swój model się przemienił. (2) Pozbawiony był dróg oddechowych, a nabierał powietrza. Czego bowiem nie osiągnęła martwa materia ani nie miała wszczepionego, do tego zdolności kunszt dostarczył. Rodząca się z brązu różowość użyczała – rzecz to niewyobrażalna – licom rumieńca, a ponieważ należała do młodzieńca, lśniła kwiecistocie. Włos spadał loczkami ku brwiom. (3) On jednak obwiązując czuprynę opaską i nie dopuszczając włosów diademem do brwi, zachował czoło wolne od kosmyków. Gdy szczegółowo zbadaliśmy ten kunszt i zawarty w nim artyzm, popadliśmy w zachwycenie. Brąz ten bowiem przedstawiał ciało jędrne i gładkie, i wiernie oddawał falowanie włosów: już to wił się spiralami puszystych loków, już to znowu ulegając woli splotów, rozsypywał się swobodnie na plecach. A gdy figura pragnęła się schylić, on się dołączał do tego napięcia. (4) Błyszczące miał oczy, lecz kryła się w nich obok dumy zmysłowość. Miłosnego wdzięku pełne były! Brąz ten bowiem potrafił wdzięk naśladować. Poddawał się woli figury w okazywaniu

---

<sup>65</sup> Naszym zdaniem chodzi tu o personifikację pamięci (R. P.). Słowa są, według wyrażenia Kallistratosa, jej dziećmi.

<sup>66</sup> Niewątpliwie chodzi tu o Akropolis w Atenach. Nie jest pewne, jaką rzeźbę Praksytelesa Kallistratos opisuje.

dumy. Nieruchomy był ten efeb, a sądziłbyś, że ma władzę ruchu i że do tańca się przygotowuje.

## 12. Na posąg centaura<sup>67</sup>

(1) Wszedłszy do wspaniałego i rozległego sanktuarium, które w sobie zamykało najpiękniejsze rzeźby, widzę centaura, umieszczonego w propylejach tego świętego okręgu. Zgodnie z Homerowym opisem nie był to centaur podobny do człowieka, lecz raczej do góry zakrzaczonej<sup>68</sup>. Ten tu był człowiekiem od góry do bioder. Dalej dopełniał się czworonożnym torsem konia<sup>69</sup>. (2) Natura bowiem i konia, i człowieka na pół przecięła i złożyła w jedno ciało. Jedne z członków usunęła, inne, spajając ze sobą, wzajemnie pogodziła. Z ludzkiej postaci odjęła tyle, ile jej było od bioder do stóp. Z końskiego ciała natomiast tyle odrzuciła, ile się mieści od góry do kłębu. Resztę spoiła z ludzką postacią. W taki to sposób koń tęskni za swą głową, za szyjnymi mięśniami i za wszystkim, co się rozciąga aż do grzbietu; człowiek zaś patrzy za swoim spodem od stóp do pępka.

(3) Choć takie było to ciało, mogłeś zauważyć, że duch je dzięki kunsztowi wypełniał, że ciało zdziczało, że z twarzy zwierzęcość przebijała, że kamień tak pięknie gra rolę włosa i że wszystko gorliwie objawia swój model.

---

<sup>67</sup> Ten opis charakteryzuje się humorystyczną tonacją. Podobnie lekko humorystyczny, choć krótki, opis centaury znajduje się w *Antologii Palatyńskiej* (16, 115 i 116).

Centaury – mityczne dzikie plemię półludzi półkoni. Porywali kobiety, lubili wino i wyuzdane swawole.

<sup>68</sup> Poematy Homera nigdzie nie ukazują centaury jako półczłowieka półkonia. Wyrażenia przypisane tu Homerowi określają w *Odysei* Polifema (zob. 9, 191).

<sup>69</sup> Kallistratos nawiązuje tu do Eurypidesa: *Oszalały Herakles*, 181.

## 13. Na posąg Medei

(1) Obejrzałem też w kraju Macedończyków<sup>70</sup> Medeę szeroko wstawioną<sup>71</sup>. Był to marmur, a duszy obraz ujawniał. Kunszt bowiem na nim wycisnął to, co Medei duszę wypełniało. I zamysł jej był znakami pokazany, i gniew na wierzch wydobyty, i znamiona bólu jej zewnętrzna postać wyrażała, i krótko mówiąc, widać tam było wyjaśnienie jej tragedii.

(2) Zamysł owego czynu wynikał z planu kobiety: gniew, rysami oburzenia wypisany, popędzał jej naturę do działania, nasycając żądzą mordu; ból zaś mówił o litości dla dzieci i odwodził nieśmiało ów głaz od gniewu ku świadomości macierzyństwa. Rysy zewnętrzne bowiem nie były całkiem skamieniałe ani brutalnie zawzięte. Postać ta jakby rozdwajała się w sobie, balansując między gniewem i rezygnacją. Była w tym wierna nastrojom kobiecej natury. Bo chyba po wygaśnięciu złości, gdy już oczyściła się z gniewu, lamentować zaczęła; kiedy się opamiętała, duszę jej żal ogarnął za spełnione zło.

(3) Takie to uczucia naśladował wygląd zewnętrzny posągu i jego ciało. Można było zobaczyć, jak ten marmur już to do oczu gniew donosił, już to patrzył posępnie i popadał w smutek. Wyglądało to tak, jakby rzeźbiarz, jej pasje plastycznie ukazując, naśladował dramat Eurypidesa, w którym Medea podejmuje decyzję, angażując zimny rozsądek, i pobudza ducha do gniewu, odrzucając wpojone przez naturę prawa miłości rodzicielskiej do potomstwa, a po spełnieniu zwyrodniałej wprost zbrodni zaczyna wypowiadać czułe słowa<sup>72</sup>.

(4) Jej ręka miecz trzymała, gotowa oddać przysługę gniewowi, gdy Medea pospieszy do skalania się mordem. Włos zaniedbany zmazę oznaczał, a podła szata z rodzajem duszy się zgadzała<sup>73</sup>.

14. Na wizerunek<sup>74</sup> Athamasa

---

<sup>70</sup> Macedonia – pierwotnie kraina na północ od Tesalii, granicząca na wschodzie z Tracją, na zachodzie z Ilyrią, a na północy z Peonią. Od r. 148 przed Chr. jako prowincja rzymska miała o wiele szerszy zasięg. Jej granice obejmowały także Tesalię, Peonię i Epir. Trudno powiedzieć, gdzie Kallistratos mógł *Medeę* oglądać. Stolicą rzymskiej Macedonii była Tesalonika, ale do znaczniejszych miast należały też m. in. Nikopolis, Filippi, Apollonia, Amfipolis, Pella, Berea oraz Nikopolis w Epirze.

<sup>71</sup> Medea – tragiczna bohaterka mitu o wyprawie Argonautów po złote runo, córka króla Kolchów, Ajestesa. Jazon przywiózł ją ze sobą do Hellady i miał z nią potomstwo. Potem wzgardził nią i chciał ją porzucić. Medea w napadzie szaleńczego bólu i gniewu zamordowała swych synów, by jak najboleśniej zemścić się na Jazonie. Rzeźba opisywana przez Kallistratosa przedstawia Medeę bezpośrednio przed dokonaniem dzieciobójstwa.

<sup>72</sup> Eurypides przedstawia dramat Medei w tragedii z jej imieniem w tytule. W tej tragedii sama Medea jest świadoma tego, że po spełnieniu mordu będzie płakać i wypowiadać słowa żalu (zob. *Medea*, 1236-1250).

<sup>73</sup> Cechy rzeźby Medei, ukazane w opisie Kallistratosa, widoczne są na jej wizerunku zachowanym w Pompejach.

<sup>74</sup> Poprzednie opisy miały w tytule określenie *agalma* (posąg). Ten zaś ma *eikon* (wizerunek, o malowidle,

(1) W scytyjskiej krainie<sup>75</sup> była płaskorzeźba, nie dla popisu, lecz dla konkursu z pięknem malarskim wcale nie bez smaku wykonana. Wryty był na niej Athamas, szalem dotknięty<sup>76</sup>. Mogłeś zobaczyć jego nagość. Brodę miał krwią zbroczoną, włos rozwichrzony, obłąkany wzrok. Pełno w nim było jakiegoś omotania. Do zuchwałego czynu nie w samo szaleństwo się uzbroił, nie samej dzikości się poddawał, biorąc od Erynii groźbę zgubną nie tylko dla duszy; on już, bliski wysokoku, wysunął przed siebie ostrze sierpa! (2) Rzeźba w rzeczywistości była nieruchoma, a jednak się wydawało, że stałej pozycji nie zachowuje. Wywieriała na patrzących wrażenie ruchu.

Była tam także Ino, przerażona, strwożona, zbieła ze strachu, już umarłą przypominała! Maleńkie dziecię tuliła w ramionach. Pierś przytykała do jego warg, sącząca ożywcze dla osesków zdroje. (3) Postać ta biegła na przylądek Skirona<sup>77</sup>, ku leżącemu u stóp góry morzu. Przybój, kipiąc, jakby się wychylał na jej przyjęcie. Zefir fale powstrzymywał, koił morze łagodnym podmuchem. Bo właśnie ów kolor woskowy<sup>78</sup> mamił nasze zmysły udając, że i wiatr potrafi wzbudzić i wytryskać morskim oddechem, i do czynów właściwych żywiołowi wodnemu zmuszać to, co naśladowaniem jest tylko.

(4) Skakały tam także delfiny morskie, rozcinając spienioną na rysunku wodę. I ten sam wosk zdawał się wzdymać wiatrem, dla naśladowania nasycać wilgocią; zmieniał się aż do osiągnięcia jego właściwości.

(5) Na krańcach tej płyty Amfitryta z głębin się wynurzała<sup>79</sup>. Wygląd jej jakiś srogi i lęk budzący! Z oczu miotła zielone blaski. Nereidy ją otaczały<sup>80</sup>. Były urocze, powabem nęciły. Z ich oczu emanowało miłosne pragnienie. Oszałamiały nas tanem, wiedzionym po grzbietach morskich fal.

---

rzeźbie, reliefie, itp.). Wyraz ten oraz zawartość kompozycyjna dzieła sztuki dowodzą, że opis dotyczy nie pełnej rzeźby, lecz płaskorzeźby, a może nawet obrazu namalowanego farbą woskową.

<sup>75</sup> Scytia – według geografii starożytnej ziemie leżące przy Morzu Czarnym nad Dunajem, Dniestrem, Dnieprem i Donem. Scytia nie stała się nigdy rzymską prowincją, ale część jej przejściowo do Rzymu należała.

<sup>76</sup> Athamas – mityczny król Orchomenos w Beocji. Z boginią Nefele miał dwoje dzieci: Fryksosa i Hellę. Potem wziął za żonę Ino. Miał z nią syna Melikertes. Oboje wychowywali Dionizosa, jako syna Zeusa i Semeli. Hera, prawowita małżonka Zeusa, mszcząc się na Athamasie i Ino, zesłała na nich szal. Rzeźba ukazywała skutki tego szalu. Z mitu wiadomo, że Ino, uciekając przed Athamasem, rzuciła się z dzieckiem do morza i zginęła.

<sup>77</sup> Skiron – mityczny rozbójnik, napadający na ludzi na Przesmyku Korynckim. Od jego imienia nazwano strome skały nad morzem. Tam właśnie miała zginąć Ino i jej syn.

<sup>78</sup> Na bazie wosku wytwarzano w starożytności barwniki.

<sup>79</sup> Amfitryta – wierna i bardzo zazdrosna żona Posejdona, boga mórz, córka Okeanosa. Tu jej groźne spojrzenie ma chyba sens aluzyjny, nie wróży ocalenia Ino.

<sup>80</sup> Nereidy – piękne nimfy morskie, lubiły śpiew, zabawy. Zajmowały się także przędzeniem i tkaniem. Pomagały żeglarzom w niebezpieczeństwie.

Za nimi toczył się Okeanos<sup>81</sup> [...] Ruch tej rzeki ujawniał się także w falowaniu<sup>82</sup>.

*Przełożył Remigiusz Popowski*

---

<sup>81</sup> Okeanos – według dawnej geografii Greków wielka rzeka, opływająca cały świat. Za nią była już tylko bezkresna noc. Okeanos – to według mitologii także bóstwo, praojciec bogów.

<sup>82</sup> Koniec ostatniego opisu jest w manuskrypcie uszkodzony. Sens ostatniego zdania nie jest pewny.